

Leon XIII
ENCYKLIKA IN PLURIMIS

**Do wszystkich Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów
Świata Katolickiego Łaskę i Społeczeństwo z Stolicą Apostolską mającym.**

O NIEWOLNICTWIE

Czcigodni Bracia!
Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Wśród bardzo licznych i największych oznak życzliwości, jakie dla złożenia Nam życzeń na szczęśliwie dopełniony pięćdziesiąty rok kapłaństwa, złożyły się i codziennie składają prawie wszystkie narody, jedna szczególnie Nas wzruszyła, która nadeszła z Brazylii. Że mianowicie z powodu tego pomyślnego wydarzenia obdarowano prawem wolności wielu z tych, którzy na niezmiernych obszarach tego cesarstwa jęczą pod jarzmem niewoli. - Takie dzieło, pełne chrześcijańskiego miłosierdzia, za wspólnym staraniem kleru oraz dobroczynnych mężów i matron, złożono w ofierze Bogu, Sprawcy i Dawcy wszystkiego co dobre, jako dowód wdzięczności aa udzielony Nam tak łaskawie dar wieku i zdrowia.

Nam zaś było to nade wszystko miłe i przyjemne, i to tym bardziej, że umacniało Nas w tym przemyślnym mniemaniu iż Brazylijczycy chcą całkowicie znieść i zupełnie wykorzenić okropność niewolnictwa. Tej woli sprzyjał także z nadzwyczajną gorliwością Cesarz i cesarska Córka oraz ci, którzy stoją na czele państwa, wydając i ogłaszając już w tej sprawie pewne prawa. Ile rzecz ta sprawiła Nam radości, powiedzieliśmy wyraźnie w ubiegłym miesiącu, w styczniu, Legatowi cesarskiemu i dodaliśmy, że w sprawie nieszczęsnych niewolników wydamy List do Biskupów Brazylii⁽¹⁾.

Wobec wszystkich ludzi jesteśmy zastępcą Chrystusa, Syna Bożego, który ukochał rodzaj ludzki tak wielką miłością, iż nie tylko nie wzbraniał się, przyjąwszy ludzką naturę, przebywać wśród nas, lecz ukochał także imię Syna Człowieczego. Poświadczył jawnie, że po to zniżył cię do naszego sposobu życia, "by zapowiadać wyzwolenie jeńcom" (Iz 61,1; Łk 4, 19) i uwolniwszy rodzaj ludzi od najgorszej niewoli, jaką jest niewola grzechu, "na nowo zjednoczyć w sobie wszystko to, co w niebiosach, i to, co na ziemi" (Ef 1, 10), a także przywrócić całe potomstwo Adama do pierwotnego stopnia godności z głębokiego upadku wspólnego występku. Bardzo stosownie mówi o tym św. Grzegorz Wielki: "Ponieważ Odkupiciel nasz, twórca wszelkiego stworzenia, po to zechciał łaskawie przyjąć ludzkie ciało, by łaską swego Bóstwa, rozerwawszy więzy niewoli, którymi byliśmy skrepowani, przywrócić nam pierwotną wolność, postępuje się zbawiennie, gdy przez dobrodziejstwo wyzwolenia przywraca się wolność ludziom, których natura od początku zrodziła wolnymi, lecz prawo narodów poddało jarzmu niewoli"⁽²⁾. Wypada więc i jest to zgoła zadaniem Apostolskim, byśmy sprzyjali temu wszystkiemu i popierali gorliwie to wszystko, co zarówno poszczególnym ludziom, jak i prawnie stowarzyszonym, mogłoby być pomocne w niesieniu ulgi różnorodnym niedolom, które, jako owoce zepsutego drzewa, wypłynęły z grzechu pierwszego rodzica. Chodzi mianowicie o tę wszelkiego rodzaju pomoc, która może znacznie przyczynić się do rozwoju kultury i cywilizacji, a prowadzi także stosownie do takiego gruntownego odnowienia świata, do jakiego dążył i jakiego pragnął Odkupiciel ludzi, Jezus Chrystus.

Wśród tylu zaś nieszczęść, poważnie, jak się wydaje, należy ubolewać nad niewolnictwem, któremu już od wielu wieków, leżąc w obrzydliwości i brudach, podlega niemała cześć rodziny ludzkiej. A dzieje się tak całkowicie wbrew temu, co przez Boga i naturę zostało pierwotnie ustanowione. Najwyższy Stwórca świata postanowił bowiem, by człowiek sprawował królewską niemal władzę nad zwierzętami, również dzikimi, nad rybami i ptactwem, a nie, by panował nad podobnymi do siebie ludźmi. "Chciał" - według zdania św. Augustyna - "by rozumny, stworzony na Jego obraz, panował nad nierozumnymi: nie człowiek nad człowiekiem, lecz człowiek nad zwierzętami"⁽³⁾. Wynika stąd, że "stan niewoli pojmuje się jako nałożony słusznie grzesznikowi. Dlatego nigdzie w Pismach nie czytamy o niewolniku, zanim sprawiedliwy Noe nie ukarał tą nazwą grzechu syna. Na nazwę, tą zasłużyła więc wina, nie natura"⁽⁴⁾. Z zarazy pierwszego grzechu zrodziły się wszystkie pozostałe nieszczęścia i ta potworna przewrotność, że znaleźli się ludzie, którzy niepomni na braterski związek, jaki istniał od początku, nie szanowali jut zgodnie z naturą wzajemnej życzliwości i wzajemnego poszanowania. Ulegając swym żądom zaczęli uważać innych ludzi za niższych od siebie, a następnie za równych ze zrodzonym do jarzma bydłem. W ten sposób bez żadnego względu ani na wspólną, naturę, ani na godność ludzką, ani na podobieństwo Boże, doszło do tego, że przez spory i wojny, które następnie wybuchały, ci którzy okazali się silniejsi, poddali sobie pokonanych. I tak niepodzielny rodzaj ludzki rozpadł się stopniowo na dwie części: pod zwycięskimi panami znaleźli się pokonani niewolnicy. - Smutne tego rodzaju widowisko ujawnia wspomnienie dawnych czasów, aż po czasy Pana Zbawiciela. Wtedy to klęska niewolnictwa opanowała szeroko wszystkie ludy, a liczba wolno urodzonych była stosunkowo mała. Dlatego ów poeta wprowadził Cezara mówiącego zuchwale: "Rodzaj ludzki żyje w nielicznych"⁽⁵⁾. Tak, było również u narodów wyróżniających się wszelką kulturą: u Greków, u Rzymian. Nieliczni bowiem panowali nad bardzo licznymi. Panowanie to wykonywano z taką niegodziwością i pychą, iż tłumów niewolników nie uważano za nic więcej niż majątek, nie za osoby, lecz pozbawione wszelkiego prawa rzeczy, którym odebrano nawet prawo do zatrzymania i korzystania z życia. "Niewolnicy są pod władzą panów, a władza ta opiera się na prawie narodów; albowiem u wszystkich prawie narodów możemy zauważyć, że panowie mają nad niewolnikami prawo życia i śmierci, a cokolwiek zarabia niewolnik, to zarabia dla panów"⁽⁶⁾. Na podstawie tego nieporządku mogli panowie niewolników zamieniać, sprzedawać, przekazywać w dziedzictwie, bić, wydawać na śmierć, nadużywać do rozwiązłości oraz okrutnych praktyk, a mogli czynić to bezkarnie i jawnie.

Nawet poganie uważani za najrozsądniejszych, znakomici filozofowie, najbieglejsi prawnicy, usiłowali z największą szkodą dla ogólnego osądu przekonać siebie i innych, że niewolnictwo nie jest niczym innym, jak niezbędnym stanem natury. Nie wzdrygali się bowiem głosić, że niewolnicy, jak pozbawione rozumu i rozważli narzędzia, powinni pod każdym względem ślepo i niegodnie podlegać woli panów. Niewolnicy bowiem ustępują dalece i wielokrotnie ludziom wolnym zarówno w zdolności pojmowania jak i pod względem znakomitości ciała. A przecież taki pogląd jest najbardziej przejmującym wstrętem okrucieństwem i niegodziwością. Gdy się go raz przyjmie, nie ma już żadnego barbarzyńskiego i niegodziwego ucisku ludzi, który z największą bezczelnością nie broniłby się jakimś pozorem prawa i praworządności.

Księgi są pełne przykładów, jakich nieszczęść stało się to nasieniem, jaka zaraza i zgubne skutki spłynęły stąd na państwa. W duszach niewolników rodziła się nienawiść, panów ogarniały podejrzania i nieustanny strach. Jedni dla spełnienia gniewu gotowali pochodnie, drudzy srożyli się jeszcze okrutniej. Państwa niepokojone wielką liczbą jednych i przemocą drugich ginęły w krótkim czasie. Zamieszki i bunty, rabunki i pożary, bitwy i rzezie mieszały się ze sobą.

Ta głębia poniżenia dotknęła bardzo licznych ludzi. Dotknęła ich tym żałośniej, że byli zagrożeni w ciemności zabobonów. Wtedy to zgodnie z planem Bożym nadszedł czas, by z nie-

ba zabłysło przedziwne światło i na wszystkich ludzi rozlała się obficie łaska zbawiającego Chrystusa. Dzięki Jego dobrodziejstwu niewolnicy zostali wyrwani z błota i nędzy niewolnictwa, a wszyscy zgoła ludzie odwołani od najstraszniejszej niewoli grzechu i doprowadzeni do najznakomitszej godności dzieci Bożych.

Apostołowie bowiem już od samych początków Kościoła, oprócz innych najświętszych przykazań życia, przekazywali i wpajali także to, o czym nie raz do odrodzonych w kąpielu Chrztu pisał Paweł: "Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi - w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie" (Gal 3, 26 - 28). "A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus" (Kol 3, 11). "Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem" (1 Kor 12,13). Złote zgoła, najszanowniejsze, najbawienniejsze są to świadectwa. Nie tylko przywracają i pomnażają cześć należną rodzajowi ludzkiemu, lecz także jednoczą ze sobą i łączą najściślej więzami braterskiej przyjaźni ludzi wszelkich krajów, języków i stanów. Św. Paweł, przynaglany miłością Chrystusa, zaczerpnął je zaiste z serca Tego, który ofiarował się najłaskawiej, by stać się bratem dla wszystkich i poszczególnych ludzi. On to nie wyłączając ani jednego i nikim nie gardząc, wszystkich tak w sobie uszlachetnił, że przyjął ich do uczestnictwa w Boskiej naturze. Właśnie te słowa nie były niczym innym, jak zaszczepionymi za łaską Bożą pędami, które rozrastając się przedziwnie, zakwitły ku nadziei i szczęśliwości publicznej. Oto bowiem z upływem wydarzeń i lat, przy trwałej działalności Kościoła, odnowiona na podobieństwo rodziny wspólnota państw ściśle zjednoczyła się jako chrześcijańska i wolna.

Początkowo bowiem, najgorliwsza troska Kościoła zmierzała do tego, by także w tej ważnej sprawie lud chrześcijański przyjął i trzymał się uczciwie czystej nauki Chrystusa i Apostołów. Przez nowego Adama, którym jest Chrystus, nastąpiło już wówczas braterskie zjednoczenie człowieka z człowiekiem i narodu z narodem. Tak jak w porządku natury mają ludzie wspólne pochodzenie, tak w porządku nadprzyrodzonym mają jedno i to samo źródło zbawienia i wiary. Wszyscy na równi zostali przyjęci za przybrane dzieci jednego Boga i Ojca, gdyż wszystkich razem odkupił On za tę samą wielką cenę. Wszyscy są członkami tego samego Ciała, wszyscy uczestnikami tego samego Bożego stołu. Dla wszystkich stoją otworem dary łaski, dla wszystkich także dary nieśmiertelnego życia.

Gdy to zostało osiągnięte, jak gdyby pierwociny i podstawy, Kościół dążył do tego, by jako dobra matka przynieść jakąś ulgę trudom i niesławie niewolniczego życia. Dlatego określił i mocno polecał niezbędne prawa i wzajemne obowiązki panów i niewolników, tak jak zostały poręczone w listach Apostołów.

Pierwsi bowiem wśród Apostołów tak napominali niewolników, których pozyskali dla Chrystusa: "Niewolnicy, z całą bojaźnią bądźcie poddani panom nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym" (1 P 2,18). "Niewolnicy, ze czcią i bojaźnią w prostocie serca bądźcie posłuszni waszym doczesnym panom, jak Chrystusowi, nie służąc tylko dla oka, by ludziom się podobać, lecz jako niewolnicy Chrystusa, którzy z duszy pełnią wolę Bożą. Z ochotą służcie, jak gdybyście służyli Panu, a nie ludziom, świadomi tego, że każdy - jeśli uczyni co dobrego, otrzyma to z powrotem od Pana - czy to niewolnik, czy wolny" (Ef 6, 5 - 8). Tenże Paweł pisze uczniowi swemu Tymoteuszowi: "Wszyscy, którzy są pod jarzmem jako niewolnicy, niech własnych panów uznają za godnych wszelkiej czci. Ci zaś, którzy mają wierzących panów, niechaj ich nie lekceważą z tego powodu, że są braćmi, ale nich im lepiej służą, dlatego że są oni wierzącymi i umiłowanymi jako uczestnicy dobrodziejstwa. Tych rzeczy nauczaj i do nich zachęcaj" (1 Tym 6, 1 - 2). Tytusowi również polecił, by tak nauczał:

"Niewolnicy niech będą poddani swoim panom we wszystkim, niech się starają im przypodobać, niech się im nie sprzeciwiają, niczego sobie nie przywłaszczają, lecz niech okazują zawsze doskonałą wierność, ażeby pod każdym względem stali się chlubą dla nauki naszego Zbawiciela, Boga" (Ef 2,9-10). Owi zaś pierwsi uczniowie wiary chrześcijańskiej rozumieli bardzo dobrze, że z powodu takiej braterskiej równości ludzi w Chrystusie, nic zgoła nie ulega zmniejszeniu czy odrzuceniu, jeżeli chodzi o uległość, cześć, wierność i pozostałe obowiązki wobec panów. Z tego zaś zrodziło się wiele dobrego. Obowiązki te stały się mianowicie bardziej świadome, lżejsze, miłsze do wypełniania i bardziej owocne dla wysłuszenia chwały niebieskiej. W ten sposób bowiem niewolnicy oddawali panom cześć i szacunek jako tym, w których widzieli powagę Boga, od którego pochodzi wszelka władza. Nie kierowali się strachem przed karami, wyrachowaniem czy względami na osiągnięcie korzyści, lecz świadomością obowiązku i miłością. Z drugiej strony do panów odnosiła się słuszna zachęta Apostoła, by za dobre czyny niewolników odpłacali im wdzięcznością: "A wy, panowie, tak samo wobec nich postępujcie: zaniechajcie groźby, świadomi tego, że w niebie jest Pan zarówno ich, jak wasz, a u Niego nie ma względu na osoby" (Ef 6,9). Powinni rozważyć, iż tak jak niewolnik nie powinien ubolewać nad swoim losem, ponieważ "jest wyzwolencem Pana", tak również człowiek wolny nie powinien wzbijać się w pychę i dumnie rozkazywać, gdyż jest "niewolnikiem Chrystusa" (1 Kor 7, 22). Przez to nakazano panom, by w swoich niewolnikach uznali ludzi i odpowiednio ich szanowali jako nie różniących się od nich naturą, równych im w wierze i współsługi wobec majestatu wspólnego Pana.

Apostołowie rzeczywiście stosowali owe tak słuszne prawa, nadane głównie dla ułożenia stosunków w społeczności domowej. Znakomity jest przykład Pawła, jak życzliwie postąpił i napisał w obronie Onezyma, zbiegłego niewolnika Filemona. Odsyła go do niego z tym pełnym miłości poleceniem: "Ty zaś jego, to jest serce moje, przyjmij do domu ... już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego ... zarówno w doczesności, jak w Panu. Jeżeli zaś wyrządził ci jaką szkodę lub winien ci cokolwiek, policz to na mój rachunek" (Flm 12 - 18). Kto zechce porównać oba sposoby odnoszenia się do niewolników, pogański i chrześcijański, łatwo przyzna, że pierwszy był bezwzględny i haniebny, drugi bardzo łagodny i pełen szlachetności. Nie pozwoli też, by Kościół, który był sprawcą tak wielkiej łagodności, nie doznał należnej mu chwały.

Postąpił tak tym bardziej, gdy pilnie rozważy, z jaką łagodnością i roztropnością Kościół wytrzebił i wyrugował najhaniebniejszą zarazę niewolnictwa. Nie chciał on bowiem pośpiesznie starać się o wyzwolenie i wolność niewolników, gdyż nie mogłoby to oczywiście nastąpić bez niepokoju, bez ich własnej szkody i bez klęski dla państwa. Ze szczególną troską dbał jednak o to, by przez swoją naukę wychować dusze niewolników dla prawdy chrześcijańskiej i doprowadzić ich do zgodnych z chrztem obyczajów. Jeżeli więc w wielkiej ilości niewolników, których uczynił swoimi dziećmi, niektórzy zwabieni jakąś nadzieją wolności, stosowali przemoc i wzbudzali bunt, Kościół zawsze potępiał i tłumił te błędne usiłowania, a jako środek zaradczy stosował przez swoich rządców cierpliwość. Powinni mianowicie być przekonani, że ze względu na światło świętej wiary i godność otrzymaną od Chrystusa, o wiele przewyższają pogańskich panów godnością. Jednak sam Sprawca wiary i Ojciec zobowiązuje ich do tym większej sumienności, aby niczego przeciwko nim się nie dopuszczali i w najmniejszym stopniu nie odstąpili od należnego im szacunku i posłuszeństwa. Wiedząc zaś, iż są wybrani do Królestwa Bożego, niech nie dbają o poniżanie i krzywdy w tym znikomym życiu. Niech zwróciwszy oczy i dusze ku niebu, pocieszają się i umacniają w świętym postanowieniu. Do niewolników przede wszystkim przemawiał Apostoł Piotr, gdy napisał: "To się bowiem podoba Bogu, jeżeli ktoś ze względu na sumienie uległ Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił nam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami" (1 P 2, 19 - 21). Tak wielka troska o gorliwość połączoną z umiarem, która przesławnie zdobi boską moc Kościoła, zostaje

wprost niewiarygodnie pomnożona niezłomną, i wzniosłą mocą ducha, jaką potrafił on wpoić i podtrzymać w licznych, najbardziej poniżonych niewolnikach. Przedziwna rzecz: oto ci, którzy panom swoim byli wzorowo ulegli i ze względu na nich najcierpliwszi we wszystkich trudach, w żaden sposób nie dali się skłonić, by niegodziwe polecenia panów przedłożyć ponad święte przykazania Pana. Z pogodą ducha, z pogodnym obliczem oddali nawet życie i wydali się na najokropniejsze męczarnie. Jako przykład niezłomnej stałości sławi Euzebiusz dziewicę Patamianę, która bez lęku wolała raczej ponieść śmierć, niż ulec żądzy bezwstydne-
go pana. Wylewając krew dochowała wierności Jezusowi Chrystusowi. Wiele podobnych przykładów można podziwiać wśród niewolników, którzy wobec nastających na nich panów, aż do śmierci bronili bardzo mężnie swej duchowej wolności i należnej Bogu wierności. Historia zaś nie mówi o żadnych chrześcijańskich niewolnikach, którzy przeciwstawialiby się panom z innych powodów lub wzbudzali zgubne dla państw bunty i zamieszki.

Gdy następnie, sprawy się uspokoiły i nastały spokojne czasy dla Kościoła, święci Ojcowie z przedziwną mądrością wyłożyli apostołskie świadectwa o braterskiej, duchowej łączności wśród chrześcijan i z równą miłością dostosowali je do pożytku niewolników. Starali się wykazać, że panowie mają wprawdzie słuszne prawo do pracy niewolników, lecz wcale nie jest dozwolona owa sroga władza nad ich życiem ani okrutna surowość. Wśród Greków wyróżnia się Chryzostom. U niego znajdują się owe często przytaczane słowa. On też z radością w duchu i w mowie stwierdzał, że dzięki wielkiemu dobrodziejstwu wiary chrześcijańskiej, niewolnictwo, w dawnym znaczeniu tego słowa, zostało już w tym czasie zniesione, tak że wśród uczniów Pana dostrzegano już tylko i rzeczywiście istniała tylko nazwa bez treści. Gdy bowiem Chrystus (tak ogólnie rozprawia), w swym najwyższym miłosierdziu wobec nas, zmył winę zaciągniętą przez pochodzenie, uzdrowił również wielorakie zepsucie społeczności ludzkiej, jakie nastąpiło przez podział na warstwy. Dlatego, tak jak śmierć, pozbawiona dzięki Niemu lęku, stała się łagodnym przejściem do szczęśliwego życia, tak też zostało zniesione niewolnictwo. Nie nazywaj chrześcijanina niewolnikiem, chyba że na nowo służy grzechowi. Braćmi są wszyscy odrodzeni w Chrystusie Jezusie i przygarnięci przez Niego. Chwała człowieka pochodzi z tego nowego stworzenia i z przyjęcia do Bożej rodziny, a nie ze sławy rodu. Godność przynosi chwała prawdy, a nie chwała krwi. Aby zaś idea ewangelicznego braterstwa przyniosła większy owoc, potrzeba nadto, by również w zewnętrznym sposobie życia zajaśniała jakaś bardzo zgodna zmiana zamiłowań i obowiązków. Trzeba, by niewolnicy byli uważani prawnie za różnych domowników i członków rodziny. Ojciec rodziny winien dostarczyć im nie tylko tego, co jest potrzebne do życia i utrzymania, lecz także wszelkiej pomocy w religijnym pouczeniu. A wreszcie przez szczególne pozdrowienie Pawła skierowane do Filemona, w którym prosi o łaskę i pokój "dla Kościoła, który jest w jego domu" (Flm 2), mają zarówno panowie, jak i chrześcijańscy niewolnicy najlepiej wystawione świadectwo, że wśród tych, wśród których istnieje wspólnota wiary, winna też istnieć wspólnota miłości⁽⁷⁾. Z pisarzy chrześcijańskich całkiem słusznie wspominamy Ambrożego. On bowiem tak gorliwie ścigał w tej sprawie wszelkie sposoby ucisku, tak stanowczo, zgodnie z prawami chrześcijańskimi, przyznał obu stanom to, co im należne, że nikt nie mógłby tego zrobić stosowniej. Można więc całkiem słusznie powiedzieć, że jego opinie zupełnie i doskonale zgadzają się z tym, co powiedział Chryzostom⁽⁸⁾.

Było to, jak się okazuje, najśluszniesze i najbardziej pożyteczne. Lecz, co jest ważniejsze, przestrzegano tego w całości i sumiennie już od najdawniejszych czasów wszędzie tam, gdziekolwiek rozkwitła wiara chrześcijańska.

Gdyby tak nie było, Laktacjusz, ów doskonały obrońca religii, nie świadczyłby tak odważnie: "Powie ktoś: Czyż nie ma u was biednych i bogatych, niewolników i panów? Czyż między jednymi i drugimi nie zachodzi żadna różnica? Żadna. Nie ma innego powodu, że wzajemnie nazywamy się braćmi, jak tylko ten, iż wierzymy, że jesteśmy równi. Wszystkie sprawy ludzkie mierzymy bowiem nie ciałem, lecz duchem. Chociaż więc stan ciała jest różny,

nie mamy jednak niewolników, lecz uważamy ich i nazywamy braćmi i współsługami w wierze"⁽⁹⁾.

Tak rozwijała się troska Kościoła o ochronę niewolników. Ostrzeżenie, nie opuszczając żadnej sposobności, doszła wreszcie do podsuwania myśli, czy nie można by wreszcie obdarzyć ich wolnością. Miało to także przyczynić się bardzo do osiągnięcia wiecznego zbawienia.

Kroniki świętej starożytności podają świadectwa, że przyniosło to dobry skutek. Szlachetne matrony, sławione przez Hieronima jako najznakomitsze, włożyły w wspieranie tej sprawy wiele trudu. Jak podaje Salwian, często zdarzało się w rodzinach chrześcijańskich, i to nazbyt bogatych, że hojnie obdarowywały niewolników wolnością. Św. Klemens, już o wiele wcześniej stawił jeszcze wznioślejszy przykład miłości. Niektórzy mianowicie chrześcijanie, nie mogąc w inny sposób uwolnić niektórych niewolników, zmieniając stan, siebie samych oddawali w niewolę⁽¹⁰⁾.

Poza tym, że uwalnianie niewolników, jako dzieło pobożności, zaczęło odbywać się w kościołach, Kościół zaczął polecać je wiernym układającym testament, jako dzieło przemiłe Bogu i wielkiej u Niego zasługi i nagrody. Stąd zrodziła się myśl, by nakazać spadkobiercy wyzwolenie niewolników "dla miłości Boga, dla uratowania mej duszy" lub "dla wynagrodzenia za moją duszę". By zapłacić okup za jeńców nie powstrzymywano się od niczego. Sprzedawano dobra darowane Bogu, przetapiano poświęcone złoto i srebro, pozbywano się ozdób z bazylik i poświęconych darów. Nie raz postąpili tak Ambroży, Augustyn, Hilary, Eligiusz, Patrycjusz i liczni inni bardziej świętobliwi mężowie.

Najbardziej działali na korzyść niewolników papieże, owi za wszelkiej pamięci opiekunowie słabszych i obrońcy uciśnionych. Św. Grzegorz Wielki sam doprowadził do wolności ilu tylko mógł, a na synodzie rzymskim w 597 roku wyraził wolę, by wolność otrzymali ci wszyscy, którzy postanowili prowadzić życie zakonne. Hadrian I bronił prawa niewolników do swobodnego zawierania małżeństwa, nawet wbrew woli panów. Aleksander III w 1167 r. bardzo wyraźnie oznajmił królowi Walencji, by żadnego chrześcijanina nie skazywał na niewolę, gdyż z natury nikt nie jest niewolnikiem, a Bóg wszystkich stworzył wolnymi. W roku zaś 1198, Innocenty III, na prośbę założycieli: Jana z Maty i Feliksa Walezego, uznał i zatwierdził Zakon Najświętszej Trójcy dla wykupu chrześcijan, którzy wpadli w moc Turków. Podobny do tego Zakon świętej Maryi od Wykupu niewolników, zatwierdził Honoriusz III, a później Grzegorz IX. Piotr Nolasco nadał mu to surowe prawo, by owi zakonnicy siebie samych oddali w niewolę za cierpiących okrutną niewolę chrześcijan, gdyby to było potrzebne dla ich wyzwolenia. Ten sam papież Grzegorz nakazał poważniejszą ochronę wolności. Ogłosił jako rzecz niegodziwą wobec Kościoła wykupywanie niewolników. Dodał zachętę do chrześcijan, by dla odpokutowania kar za grzechy ofiarowali swych niewolników Bogu i Świętym.

Dodać można inne, dotyczące tej sprawy dobre czyny Kościoła. Miał on bowiem zwyczaj, stosując surowe kary, bronić niewolników przed srogim gniewem panów i zgubną krzywdą. Otwierał świątynie, jako miejsca ucieczki dla udręczonych przemocą. Brał w opiekę wyzwolonych, a karą powstrzymywał tych, którzy odważyliby się uczynić podstępnie niewolnikiem człowieka wolnego. Tym chętniej Kościół dbał o wolność tych niewolników, których stosownie do okoliczności czasu i miejsca sam miał w swoim posiadaniu. Postanawiał, aby biskupi uwalniali od wszelkich więzów niewolnictwa tych, którzy przez pewien czas wykazali się chwalebłą uczciwością życia. Łatwo też pozwalał biskupom, by testamentem nadawali wolność oddanym sobie niewolnikom. Litości i stanowczości Kościoła należy przyznać również to, iż także prawo cywilne zelżało nieco w swej surowości wobec niewolników. Osiągnięto wreszcie i to, że przedłożony przez Grzegorza Wielkiego umiar, został przyjęty do spisanego prawa państw i nabrał mocy. Stało się to głównie za sprawą Karola Wielkiego, który wprowadził go do swoich "Kapitularzy", tak jak później Gracjan do "Dekretu". Dokumenty wresz-

cie, prawa, zarządzenia, wydane w ciągu wszystkich wieków pouczają i wspianale świadczą o najwyższej miłości Kościoła wobec niewolników, których poniżanego stanu nigdy nie pozostawił bez opieki, lecz zawsze, na wszelki sposób przychodził im z pomocą.

Nigdy więc nie można okazać dość chwały i wdzięczności Kościołowi katolickiemu, który dzięki szczególnej i największej łasce Chrystusa Odkupiciela zasłużył się jako ten, który zniweczył niewolnictwo i wprowadził prawdziwą wolność, braterstwo i równość wśród ludzi i przez to przyczynił się do pomyślnego rozwoju narodów.

U schyłku piętnastego wieku zgubna plama niewolnictwa została wśród chrześcijańskich narodów już prawie całkowicie wymazana. Państwa usiłowały umocnić się w ewangelicznej wolności oraz rozszerzyć swą władzę. Wtedy to Stolica Apostolska z największą pilnością zważała na to, by nie odżyły gdzieś złe kiełki tego błędu. Zwróciła więc czujną troskliwość ku nowo odkrytym obszarom Afryki, Azji i Ameryki. Dochodziły bowiem wieści, że wodzowie tych wypraw, chrześcijanie, źle wykorzystują oręż i talent dla przygotowania i narzucenia ucziwym narodom niewolnictwa. Surowa bowiem przyroda ziemi, którą należało ujarzmić, oraz wydobywanie w kopalniach odkrytych skarbów, wymagały bardzo silnych pracowników. Podjęto więc niesprawiedliwe i nieludzkie zgoła plany. By sprowadzić do tej pracy niewolników z Etiopii zaczęto uprawiać pewien rodzaj handlu, który nazwany później "la tratta dei Negri" niezmiernie się w tych koloniach rozpanoszył. Z podobną krzywdą zaczęto też uciskać na modłę niewolniczą rodzimą ludność (zwaną powszechnie Indianami). Gdy Pius II dowiedział się o tych sprawach, bez żadnej zwłoki, dnia 7 października 1462 r., napisał list do biskupa Rubiceńskiego, w którym napiętnował i potępił tak wielką niegodziwość. Nieco później Leon X użył całej swej władzy i powagi u królów Portugalii i Hiszpanii, by skłonić ich do całkowitego wykorzenia tej swawoli, hańbiącej zarówno religię i kulturą, jak i sprawiedliwość. Mimo to nieszczęsna ta krzywda pozostała w mocy, gdyż trwała jej niegodziwa przyczyna: a mianowicie nienasycona żądza posiadania. Wówczas Paweł III, pełen ojcowskiej miłości i troski o los Indian i niewolników murzyńskich, wydał ostatecznie uroczysty dekret, w którym jasno i wobec wszystkich narodów oznajmił, że wszystkim im przysługuje trojakiego rodzaju sprawiedliwe i istotne prawo: aby mianowicie każdy był uwłasnowolniony, aby zjednoczeni mogli żyć według własnych praw, aby mogli zdobywać i posiadać majątek. Ponadto w liście przesłanym do Kard. Arcybiskupa Toledańskiego ustanowił interdikt wzbraniający udziału w świętych obrzędach tym, którzy działaliby wbrew temu dekretowi, a możliwość pojednania zastrzegł papieżowi⁽¹¹⁾. Następnie inni papieże: Urban VIII, Benedykt XIV i Pius VII poświęcali się z taką samą troską i stałością dla Indian i Murzynów, również dla nienawróconych jeszcze na wiarę chrześcijańską, jako najczynniejsi ich obrońcy. Pius VII przyczynił się ponadto do skierowania wspólnych narad sprzymierzonych monarchów Europy na Kongresie Wiedeńskim również w tym kierunku, by gruntownie wykorzeniać tę poniechaną już na licznych miejscach niedolę Murzynów. Także Grzegorz XVI bardzo poważnie napominał obojętnych na ludzkie postępowanie i prawa. Przypominał też dekrety Stolicy Apostolskiej i ustanowione kary. Nie pomijał żadnej sposobności dla doprowadzenia do tego, by również najbardziej odległe narody, naśladowując łagodność europejską, powstrzymały się od hańby i okrucieństwa niewolnictwa i uczuły do niego odrazę⁽¹²⁾. Nam zaś nadarzyła się bardzo dogodna sposobność, by wobec monarchów i najwyższych rządców państw wyrazić ogromną radość, że dzięki ich wytrwałej działalności uczyniono już zadość długotrwałym i z punktu natury i religii jak najbardziej słusznym żalom.

Inna jednak troska, dotycząca bardzo podobnej sprawy, nęka Naszą duszę. Sprawia Nam ona niemało udręki i przynagla Nas do zajęcia się nią jak najtroskliwiej. Chodzi mianowicie o to, że ten tak haniebny handel ludźmi ustał wprawdzie na morzu, na lądzie jednak nadal jest uprawiany nader często i nader brutalnie. Dzieje się to głównie w niektórych częściach Afryki. Ponieważ mahometanie przyjęli to przewrotne mniemanie, że Murzyn i człowiek podobnej rasy nie jest prawie niczym więcej niż zwierzęciem, można tam zauważyć srożącą się prze-

wrotność i okropność ludzką. Oto nagle, zgodnie z obyczajami rabusiów, napadają gwałtownie na nieobawiające się niczego szczepy murzyńskie.

Wpadają do wiosek, osiedli i szałasów niszcząc wszystko, pustosząc i rabując. Następnie uprowadzają schwytych z łatwością i powiązanych mężczyzn, kobiety i dzieci, by przemocą zawlec ich na najhaniebniejsze targowisko. Wstrętne owe wyprawy wychodzą zwykle, jakoby ze strażnic, z Egiptu, Zanzibaru, a częściowo także z Sudanu. Ludzie skuci kajdanami, marnie żywieni, często bici, odbywają daleką drogę. Zbyt słabi, by znieść te okropności, są zabijani. Dość wytrzymali idą gromadnie na sprzedaż. Przekazuje się ich przykreemu i bezwstydnemu kupcowi. Kto zaś został sprzedany i przekazany - jakże nieszczęsne jest to rozdzielenie żon, dzieci, rodziców - jest w mocy swego właściciela, który zmusza go do najokrutniejszej i niegodziwej zgoła niewoli. Taki nie może też odmówić przyjęcia religii Mahometa. O tym wszystkim dowiedzieliśmy się niedawno z ogromnym smutkiem duszy od niektórych, którzy bezpośrednio patrzyli ze łzami na taką ohydę i okropność. Jest to całkowicie zgodne z tym, co opowiedzieli najnowsi badacze Afryki środkowej. Z ich rzetelnych świadectw wynika, że zwykle co roku sprzedaje się w ten sposób, jak gdyby było, do czterystu tysięcy murzynów. Prawie połowa z nich, osłabiona bardzo przykrą drogą, pada i ginie. Wędrujący więc przez te miejsca - jakże to smutne do opowiadania - oglądają niejako ścieżkę ułożoną z pozostałych tam kości.

Kogóż nie poruszy myśl o tak wielkich nieszczęściach? My zaiste, którzy zastępujemy Chrystusa, najmiłościwszego Wybawcę i Odkupiciela wszystkich narodów, i którzy tak bardzo cieszymy się z bardzo licznych i chwalebnych zasług Kościoła wobec wszelkiego rodzaju uciśnionych, ledwo możemy wypowiedzieć, jak wielką litość odczuwamy dla owych najnieszczęśliwszych ludów. Z ogromną miłością wyciągamy ku nim ramiona i bardzo pragniemy, byśmy mogli udzielić im wszelkiej ulgi i pomocy. Pragniemy, aby strząsnąwszy niewolę ciała strząsnęli zarazem niewolę zabobonu i mogli wreszcie, jako nasi współuczestnicy Bożego dziedzictwa, służyć pod najśłodszy jarzmem Chrystusa jednemu i prawdziwemu Bogu. Oby wszyscy sprawujący władzę państwową, wszyscy, którzy chcą, by prawa narodów i prawa ludzkiej natury były szanowane, wszyscy, którzy z serca starają się o rozwój katolickiej religii, wszyscy, gdziekolwiek są, za Naszą zachętą i błaganiem zjednoczyli się gorliwie dla poskromienia, zabronienia i wytepienia tego najbardziej niegodziwego i zbrodniczego handlu.

Tymczasem, gdy z nader przykrym współzawodnictwem w pomysłach i trudach urzęda się ciągle nowe wyprawy do ziem afrykańskich i ciągle na nowo prowadzi ten handel, niechaj mężowie apostołscy starają się, aby, jak tylko można najlepiej, zadbać o zbawienie i wolność niewolników. Oczywiście żadnym środkiem nie przyczynią się do tego bardziej, niż gdy umocnieni łaską Bożą, całkowicie poświęcą się rozkrzewianiu naszej najświętszej wiary i z dnia na dzień coraz gorliwiej starać się będą o jej rozwój. Jej bowiem znakomitym owocem jest to, że przedziwnie zjednuje i rodzi wolność, "ku której wyswobodził nas Chrystus" (Gal 5,1). Niech przeto jako w zwierciadło - tak napominamy - wpatrują się w życie i czyny Piotra Klawera, któremu niedawno dodaliśmy wieniec chwały. Niech wpatrują się w tego, który z największą stałością w pracy, nieustannie przez czterdzieści lat, całkowicie poświęcał się niesieniu pomocy najbardziej nieszczęśliwym tłumom niewolników murzyńskich, godny zaiste pochwały jako Apostoł tych, którym ofiarował się i oddawał jako nieustanny niewolnik. Muszą przyswoić sobie miłość tego męża i jego cierpliwość nawet w kłopotach. Muszą się nimi odznaczać, a wtedy okażą się godnymi sługami zbawienia, pocieszycielami i zwiastunami pokoju. Wtedy z pomocą Bożą będą umieli przemienić troski, zaniedbanie i dzikość na najradośniejszą pełnię rozwoju religii i kultury.

Myśl Naszą i Nasz List, Czcigodni Bracia, kierujemy z radością właśnie do was, by raz po raz wyrazić Wam Naszą radość. Chcemy złączyć się z wami w tej szczególnej radości, jakiej doznajemy z tych planów, które w sprawie niewolnictwa podjęto publicznie w waszym Cesarstwie. Rzeczą samą, przez się dobrą, szczęśliwą i zbawienną wydaje się Nam to, iż przez

prawa zadbano i zastrzeżono, że ci, którzy należą jeszcze do niewolniczego stanu, powinni być dopuszczeni do stanu i praw ludzi wolnych. Sprawa ta umacnia także i krzepi nadzieję na radosne powodzenie spraw państwowych i sprawy Bożej. W ten sposób wszystkie najszlachetniejsze narody będą słusznie wspominać i sławić Cesarstwo Brazylijskie, a równocześnie zabyłśnie chwalać imię czcigodnego Cesarza. Na ustach wszystkich jest to jego wołanie, iż niczego nie życzy sobie bardziej, niż tego, aby w jego kraju zatarto jak najprędzej wszelki ślad niewolnictwa.

Tymczasem zaś, podczas gdy te nakazy praw wprowadza się w życie, starajcie się ochoczo - usilnie was o to prosimy - i z największą rozważą poświęcajcie swój trud tej sprawie, której na przeszkodzie stoją oczywiście niemałe trudności. Wy właśnie powinniście doprowadzić do tego, by panowie i niewolnicy złączyli się ze sobą najszlachetniejszym uczuciem i zaufaniem i w niczym nie uchybili przeciw łagodności i sprawiedliwości. Niech wszystko, co należy wypełnić, wypełnią zgodnie z prawem, spokojnie i po chrześcijańsku. To bowiem, czego wszyscy bardzo pragnęli, a mianowicie zniesienie i usunięcie niewolnictwa, winno - jak należy sobie jak najbardziej życzyć - nastąpić pomyślnie, bez żadnego pogwałcenia praw Boskich czy ludzkich, bez żadnych zamieszek w państwie, a najbardziej z prawdziwą korzyścią samych niewolników, o których sprawę chodzi.

Im szczególnie, czy to tym, którzy uzyskali już wolność, czy to tym, którzy niebawem staną się wolni, z pasterską gorliwością i ojcowską życzliwością dajemy kilka zbawiennych namiętności, zaczerpniętych z myśli wielkiego Apostoła narodów. Niech więc starają się zachować mile i okazywać troskliwie wdzięczną pamięć i życzliwość tym wszystkim, dzięki których rozważce i pracy uzyskali wolność. Niech nigdy nie okażą się niegodni tak wielkiego daru i niech nigdy nie mieszają wolności ze swawolą w uleganiu żądom. Niech korzystają z niej, jak przystało na obywateli dobrych obyczajów, dla gorliwej działalności przez czynne życie, dla pożytku i chwały zarówno rodziny jak i państwa. Powinni szanować i czcić godność panujących, okazywać posłuszeństwo urzędom, słuchać praw. Niech te i tym podobne obowiązki wypełniają gorliwie nie tyle ze strachu, lecz raczej kierując się religijną sumiennością. Niech poskromią takie i strzegą się przed uczuciem zazdrości wobec cudzego majątku i wyróżnienia. Jakże to bolesne, że codziennie dręczy ono tak wielu spośród biedniejszych i dostarcza tak licznych narzędzi pełnych niegodziwości przeciw bezpieczeństwu i pokojowi stanów. Niech zadowoleni ze swego majątku i stanu, o niczym milej nie wspominają, niczego nie pożądamy gorliwiej niż dóbr Królestwa niebieskiego, dla których przyszli na świat i zostali odkupieni przez Chrystusa. Niech o Bogu i tymże Panu i Wybawcy swoim myślą ze czcią, ze wszystkich sił Go miłują i jak najtroskliwiej strzegą Jego przykazań. Niech cieszą się, że są dziećmi świętego Kościoła, Jego Oblubienicy, i niech starają się być najlepszymi i tak gorliwie, jak tylko mogą, odwzajemniają miłość.

Wy zatem, Czcigodni Bracia, starajcie się przekonać i nakłonić tych właśnie, którzy uzyskali wolność, do przestrzegania tych pouczeń. Zadbajcie, aby - co jest Naszym największym życzeniem, a winno również być Waszym i wszystkich ludzi szlachetnych - z nadanej wolności przede wszystkim religia osiągnęła na całym obszarze tego Cesarstwa jak największe owoce, by ludzi skierowała ku wieczności.

By zaś nastąpiło to jak najpomyślniej, prosimy i błagamy Boga o jak najobfitszą łaskę, a Niepokalaną Dziewicę o macierzyńską pomoc. Jako zadatku darów niebieskich i dowodu Naszej ojcowskiej życzliwości, z wielką miłością udzielamy wam, Czcigodni Bracia, klerowi i całemu ludowi, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 5 maja 1888 r., w jedenastym roku Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII, Papież